

Antoni Młotek

III niedziela Adwentu, Adwentowe rekolekcje stanowe św. Jana Chrzciciela

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/1, 301-302

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prawda, że Maryja nie pracowała w fabryce czy biurówcu, nie spędzała czasu w bibliotece uniwersyteckiej i nie kierowała maszyną. Ale kto z nas nie chce stracić życia, musi także w XXI wieku żyć jak Ona, to znaczy kochać. Wziąć ducha Jej życia, znaczy miłować. Naszym wzorem jest Maryja. Dziś patrzymy na Nią jako na Niepokalaną. I chcemy od Niej nauczyć się kochać.

ks. Antoni Młotek

III NIEDZIELA ADWENTU – 14 XII 2003

Adwentowe rekolekcje stanowe św. Jana Chrzciciela

Przeżywamy czas Adwentu. Już bliskie są święta Bożego Narodzenia. W wielu parafiach odbywają się rekolekcje. Adwent to czas oczekiwania, czas refleksji i czas zadumy nad podstawowymi problemami egzystencji człowieka. Co mamy czynić? To pytanie jasno zostało postawione w dzisiejszym fragmencie Ewangelii. My też pytamy: Co mamy czynić?

1. Pierwsza część relacji tych pierwszych rekolekcjach stanowych św. Jana Chrzciciela dotyczy ogółu słuchaczy zwabionych rozgłosem jego nauk. Wzywał on lud do nawrócenia, czyli do przemiany. Nie żądał jednak nadzwyczajnych przedsięwzięć: odseparowania się od świata, prowadzenia ascetycznego trybu życia. Jako postulat obowiązujący wszystkich Jan postawił wymaganie: trzeba zawsze dostrzegać drugiego człowieka i jego potrzeby. „Kto ma dwie suknie niech da temu, kto nie ma, a kto ma „żywność niech czyni podobnie”. Tego wymaga solidarność ludzka i miłość chrześcijańska. TY masz pełne szafy i spiżarnie, a w twoim otoczeniu są ludzie zziębnięci i głodni. Co masz czynić? Odpowiedź – czyń, co do ciała i co do duszy. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych” (Mt 25,40).

Drugą kategorią społeczną wśród słuchaczy Jana stanowili celnicy i oni pytali: co mamy czynić? Trzeba sobie uświadomić, że należeli oni do ludzi najbardziej zniechęconych, ze względu na wysługiwanie się okupantowi. Jan nie potępił ich ani ich zawodu. Postawił im wymaganie: nie czyńcie nic więcej nad to, co wam rozkazano. Mówił im więc jedynie, aby nie nad używali swego zajęcia. Żądał uczciwego wykonywania zawodu i nieprzekraczania wyznaczonych stawek podatkowych. Celnicy mają przestrzegać sprawiedliwości w swoim urzędowaniu. Nie mogą odbijać sobie z niesprawiedliwym procentem sum, jakie wpłacali prokuratorowi rzymskiemu tytułem kaucji podatkowej.

Trzecią kategorią słuchaczy Janowych byli żołnierze, a właściwie straż zbrojna złożona prawdopodobnie z Żydów i udzielająca czynnego poparcia poborcom podatków, w czasie spełniania czynności służbowych otrzymują podobne wskazówki. Nie wolno im wymuszać od ludzi przemocą czegokolwiek ani też szantażować ich groźbą fałszywego doniesienia. Mają poprzestawać na swoim żołdzie.

2. Całe przepowiadanie Janowe i obrzęd chrztu nawrócenia miały zatem na celu uczulenie słuchaczy na elementarne wymogi etyczne. Jakże aktualnie są one dla nas. Gdy się słyszy tak często o korupcji, o zaniedbywaniu obowiązków, krzywdzie, uświadamiamy sobie brak etyki zawodowej. To jej właśnie dziś najbardziej nam potrzeba.

Ktoś jest odpowiedzialny za załatwienie dziury w moście.

Ktoś bierze pieniądze, małe bo małe, za troskę o znaki drogowe.

Ktoś z poczucia obowiązku powinien umyć okna w klatce schodowej w bloku.

Etyka zawodowa wymaga przygotowania się do lekcji w szkole.

Stawia ona żądania, by przestrzegać przepisów drogowych, by ponosić straty zamiast zdobywać zyski od PZU za zaistniały wypadek. W niej są stawiane żądania, by dostrzegać człowieka, a nie paragrafy i kodeksy. Trzeba bowiem, by funkcjonowała w rzeczywistości etyka zawodowa.

Cokolwiek uczyniliście potrzebującemu – Mnieście uczynili. Ostatecznie za to będziemy sądzeni. Aby stanąć przed miłosiernym Bogiem, trzeba mieć ręce pełne dobra. Wtedy nie będziemy się obawiać Jego sprawiedliwości.

ks. Antoni Młotek

IV NIEDZIELA ADWENTU – 21 XII 2003

Rozpoznać Przychodzącego

1. Boże Narodzenie stoi już u naszych drzwi. Kończy się okres przygotowania do przeżywania uroczystości Narodzenia Pańskiego. Dzisiejsza niedziela, ostatnia niedziela adwentu, podczas której sięgamy do tekstów z Księgi życia, mówiących już bezpośrednio o faktach i ludziach związanych z przyjściem Bożego Syna w ludzkiej naturze, jest okazją do zastanowienia się nad tym, jak wykorzystaliśmy dany nam czas. Jeżeli na serio potraktowaliśmy okres adwentu, z pewnością zrozumieliśmy dobrze, że chodzi tutaj o coś więcej niż tylko o oczekiwanie na doroczną szopkę, wigilijną kolację, zobaczenie się z krewnymi. O wiele ważniejsze jest przeżycie przygotowania się na spotkanie z Bożym Synem, który przyszedł, przychodzi i przyjdzie.

2. Nasze oczekiwanie rozpoczęliśmy od szkoły świętego Jana Chrzciciela, udając się do niego na pustynię. To tam odnaleźliśmy naszą nadzieję, że Bóg nie pozostawia nas samych, ale ma dla nas wielkie plany. W swoim Synu natomiast wypowiada ostatnie i ostateczne słowo, ofiarując nam miłosierdzie i miłość. Równaliśmy nasze drogi, obniżaliśmy nasze pagórki egoizmu, grzechu, zła. Zrozumieliśmy, że wychodząc naprzeciw Panu, winniśmy wychodzić z radością.

Uświadamiamy sobie raz jeszcze, że Bóg przychodzi do człowieka nie w świetle wielkich jupiterów, ale w pokorze i cichości. Dzisiejszej niedzieli uświadamia nam to prorok Micheasz, kreśląc piękną wizję dotyczącą malutkiej miejscowości Betlejem. To z niej wyjdzie oczekiwany Mesjasz. Bóg powiem nie patrzy na to, co zewnętrzne, na prezencję. Nie patrzy naszymi oczami. Bóg widzi serce.

3. Nasze oczekiwanie i czuwanie odbywają się już teraz w świętym Kościele Boga, w szczególnym znaku Jego obecności pośród świata. To zwłaszcza gdy gromadzimy się na sprawowanie Eucharystii, Boży Syn jest obecny wśród nas. Trzeba sobie przypomnieć o Jego czterech formach obecności: w zgromadzonym ludzie Bożym, w kapłanie sprawującym Eucharystię, w Bożym słowie i w pod znakami sakramentalnymi chleba i wina. Doświadczyli-